

ELWIRA BUSZEWICZ (Kraków)  
orcid: 0000-0002-6919-9105

## KSIĘŻYCOWA KOŁYSANKA. O JEDNEJ ODZIE MARYJNEJ ALBERTA INESA

### ABSTRACT

#### MOONLIT LULLABY. ON ONE MARIAN ODE BY ALBERT INES

The aim of this paper is to analyze and interpret the ode by Albert Ines, *Ad Virginem Matrem. Cynthia suam. In cuiusdam diei crepusculo* (Lyr. 57). First the author cites the original lyrics written in Latin in Alcaic stanzas, and its poetic translation by the author of this paper. Next, the previous reception of the poem is discussed and the motifs analyzed in the context of intellectual history (time and transience, melancholy of twilight) and sensual experiences and its religious symbolism (contemplation of the sky, the moon as a figure of Virgin Mary). The paper points out the strong bond of the poet with Mary treated as a Muse, guide and object of pure, innocent love.

**Keywords:** Neo-Latin poetry, Albert Ines, Jesuit Marian poetry

**Słowa kluczowe:** poezja nowołacińska, Albert Ines, jezuicka poezja maryjna

O liryce Alberta Inesa poświęconej Najświętszej Maryi Pannie napisano już wiele<sup>1</sup>. Mowa przecież o poecie, który chciał być postrzegany jako *vates Marianus* i sporą część swej twórczości adresował bezpośrednio do Królowej Niebios, obdarzając ją różnymi tytułami przywodzącymi na myśl te znane z litanii czy godzinek. Była bowiem dla niego nie tylko Panią, Muzą i Mecenasem, ale także uzdrowieniem, pociechą, „przewodniczką po morzu życia i twórczości”<sup>2</sup> oraz mistrzynią czasu. „Poeta – jak pisze Monika Wójcik – zdaje się cały czas z utęsknieniem spoglądać w niebo, na którym wypatruje swojej

<sup>1</sup> Por. zwłaszcza A. Borysowska, *Pieśni Maryjne*, [w:] eadem, *Jezuicki „vates Marianus”. Konterfekt osobowy i literacki Alberta Inesa (1619–1658)*, Warszawa 2010, s. 78–94; M. Wójcik-Cifoletti, *Muza Alberta Inesa. Maryjny cykl ód w „Lyricorum centuria I” (1655)*, „Terminus” 2010, t. 12, z. 2, s. 177–197. Najobszerniejsze ujęcie maryjnej poezji Inesa stanowi wstęp do dwujęzycznej edycji: A. Ines, *Poesis Mariana / Poezje maryjne*, wyd. i tłum. M. Wójcik, Kraków 2007, s. VII–XCIV. Jest to wydana w niewielu egzemplarzach praca magisterska napisana pod kierunkiem Janusza Gruchały i obroniona na Wydziale Polonistyki UJ (Katedra Edytorstwa i Nauk Pomocniczych).

<sup>2</sup> M. Wójcik, *Wstęp*, [w:] A. Ines, *Poesis Mariana...*, s. LXV.

Muzy, swojej Jutrzenki, swojego Księżycyca – Luny i Cyntii, Gwiazdy Zarannej i Słońca. Maryja patronuje jego poezji, roztacza nad nim swą opiekę o każdej porze dnia i nocy<sup>3</sup>.

Odą, o której będzie tu szczególnie mowa, jest pięćdziesiąty siódmy wiersz z centurii lirycznej jezuickiego poety. Pozwolę sobie zatem rozpocząć od zacytowania tekstu w postaci, jaką nadał mu twórca:

**Ad Virginem Matrem. Cynthiam suam.  
In cuiusdam diei crepusculo**

En per supremos deciduae tholos  
Horae reclinem precipitant diem!  
Tibique, Virgo, iam se anhelo  
Prona dies senio et supinis

Inclinat umbris. Pande fidelius  
Tuo beatos pondere cardines  
Stellasque supremumque noctis  
Imperium vigilesque caeli

Impelle flammas, si tibi gemmeo  
Offusa surgunt cornua lumine,  
Si casta non frustra vocari  
Luna cupis teneroque frontem

Accendis argento. O nive purior,  
O innocenti candidior rosa,  
Permitte defessum parumper  
Teste polo accubuisse vatem.

Permitte blando sparsa papavere  
(Quamquam molestae cura vetet chelys)  
Et membra proiectumque corpus  
Hocce super iacuisse strato<sup>4</sup>.

Do tej niezbyt długiej alcejskiej ody dołączam od razu przekład, nadając mu do pewnego stopnia poetycką, to jest zrytmizowaną postać, starając się przy tym tłumaczyć wiernie, choć niezupełnie dosłownie, tak aby pozostać w świecie obrazów konstruowanych przez poetę i przywoływanych przez nie skojarzeń. Dalsze refleksje będą miały wówczas lepszy punkt odniesienia i staną się może bardziej zrozumiałe dla współczesnego polskojęzycznego czytelnika.

<sup>3</sup> M. Wójcik-Cifoletti, *Muza Alberta Inesa...*, s. 195.

<sup>4</sup> A. Ines, *Lyricorum centuria I, politicis, ethicis, poeticis axiomatibus ac problematibus instructa*, Dantisci 1655, s. 94.

## Do Dziewicy Matki, swej Cyntii. Pewnego dnia o zmierzchu

Jak mkną godziny pod nieba kopułą,  
Dzień poganiając, co się już nachylił!  
Dzień się już skłania, o Panno, przed Tobą,  
Stary, zdyszany, zgarbiony, już kładzie

Swe długie cienie. Otwórz zatem szerzej  
Te wrota, które cieszą się Twą władzą,  
Porusz już gwiazdy i najpotężniejszą  
Moc nocy, rozpal czujne na niebiosach

Płomienie – przecież to dla Ciebie wschodzą  
Rogi perlistą światłością oblane,  
Przecież nie darmo chcesz być nazywana  
Czystym księżycem i wieńczysz swe czoło

Łagodnym srebrem. O Ty, nad śnieg czystsza,  
O Ty, coś bielsza od niewinnej róży,  
Pozwól, by zasnął przed obliczem nieba  
(Choćby na krótko) strudzony poeta.

Kojącym posyp wszystkie członki makiem  
(Choć myśl o lutni natrętnej przeszkadza)  
I pozwól, aby porzucone ciało  
Na tym posłaniu spokojnie leżało.

Jak dotąd badacze nie omawiali zbyt obszernie tej ody. Agnieszka Borysowska nie odnosi się do niej w ogóle w swej monografii<sup>5</sup>. Monika Wójcik sytuuje ją w kategorii wierszy mających związek z liturgicznym uświęcaniem czasów (a tym samym powiązanych też swego rodzaju pokrewieństwem z maryjnymi *Godzinkami*, których parafraza kończy Inesową centurię liryczną<sup>6</sup>). Są to zatem ody, u źródła których znajdują się „tradycja kościelna, modlitwa i liturgia”<sup>7</sup>. Wybrany przeze mnie utwór należy do liryków hymniczno-brewiarzowych, jako element swoistego cyklu rozpisanego na różne pory dnia. Znajdują się tu oda XLVII (*Aurora consurgens*), LII (*Ad Virginem Matrem, Auroram suam*) i właśnie LVII (*Ad Virginem Matrem, Cynthiam suam*); dwie pierwsze, jak zauważa Monika Wójcik-Cifoletti, „mogłyby znaleźć się wśród

<sup>5</sup> Nie została ona wymieniona w indeksie odsyłającym do omówionych w książce utworów Inesa (s. 218–220. Odwołania do *Lyricorum centuria I* na s. 220). Kilka słów poświęcono natomiast „bliźniaczej” odzie LII, ponieważ zakwalifikowana została jako utwór metapoetycki.

<sup>6</sup> *Godzinki (Horologium Marianum)* pochodzą z wcześniejszego (może nawet najwcześniejszego) okresu twórczości Inesa. Zostały wydane drukiem w formie broszurowej w roku 1643 w Kaliszu, po ukończeniu przez autora kursu filozofii w tamtejszym Kolegium Karnkowskiego. Por. M. Wójcik-Cifoletti, *Muza Alberta Inesa...*, s. 184. Por. też A. Borysowska, *Jezuicki „vates Marianus”...*, s. 17.

<sup>7</sup> M. Wójcik-Cifoletti, *Muza Alberta Inesa...*, s. 185.

hymnów na jutrznię, a trzecia – na nieszpory”<sup>8</sup>. Liryki LII i LVII są względem siebie symetryczne (w pierwszym, „o brzasku pewnego dnia”, Maryja jest nazwana Jutrzenką poety, w drugim, „o zmierzchu pewnego dnia” – jego Cyntią-Księżycem) i stanowią bardzo osobisty, niemal intymny dialog z Błogosławioną Dziewicą. Zwłaszcza w naszej odzie ta poufała relacja zaznacza się szczególnie: piewca Maryi staje przed nią samotnie, „prosząc o spokojny sen przynoszący odpoczynek po trudach tworzenia”<sup>9</sup>. Wyjątkowy charakter głębokiej, miłosnej więzi łączącej poetę ze świętą patronką podkreślony zostaje przez użycie w porównaniu do Księżyca określenia *Cynthia*. Już Krystyna Stawecka zwróciła uwagę, że dla wykształconego czytelnika będzie to wyraźne skojarzenie z imieniem ukochanej upamiętnionej w elegiach Propercjusza<sup>10</sup>.

Pierwsza strofa ody prowadzi nas wprost ku melancholii zmierzchu, ku nieuchwytnemu smutkowi owej cienistej pory, gdy „ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (Łk 24, 29). Sytuacja liryczna zaczyna się od przerażenia wywołanego prędkim przemijaniem czasu – pierwsze dwa wersy zdają się niemal przywoływać początek sonetu Sępa Szarzyńskiego i jego smutny okrzyk: „Ehej, jak gwałtem obrotne obłoki i Tytan prędkie lotne czasy pędzą!”<sup>11</sup>. Można by nawet powiedzieć słowami Jana Błońskiego, że ruch planet „pędzi [= popędza<sup>12</sup> – E.B.], przyspiesza więc jakby «lotne czasy», będące już określeniem zmiany; ruch wzmacnia i nasila ruch, bóg słońca, rządca kosmosu, doprowadza do paroksyzmu drgający nieład wszechrzeczy”<sup>13</sup> – nawet „porządnie zgodny”, regularnie zmienny i odmierzany odwiecznie w miarowych obrotach ruch sfer niebieskich może się w niektórych chwilach wydawać zbyt przyśpieszony, nadmiernie chaotyczny, zawirowany. Wszelkie sytuacje, w których coś się kończy, a nie wiadomo dokładnie, co się zaczyna, zmierzchy, jesienie, różnego rodzaju kresy, ku takiej melancholii, pomieszanej z lękiem i niepokojem, prowadzą. Zawarty w pierwszych dwóch wersach obraz godzin

<sup>8</sup> Ibidem, s. 186.

<sup>9</sup> Ibidem. Badaczka widzi taką rozmowę „sam na sam” tylko w odzie LVII, ponieważ oda LII zawiera dwukrotnie powtórzone wezwanie „Surgamus”, które mogłoby sugerować, że podmiot wypowiedzi kreuje się na „swego rodzaju przewodnika, koryfeusza, który występuje w imieniu zbiorowości, zachęcając gorąco do wznoszenia pochwalnego śpiewu” (ibidem). Wezwanie w liczbie mnogiej może jednak kierować poeta także do siebie samego (podobnie jak czyni to Sarbiewski, używając w taki sam sposób wezwania „Surgamus” w ostatniej strofie ody *Ad suam testudinem*).

<sup>10</sup> Por. K. Stawecka, *W kręgu Sarbiewskiego. Liryka Alberta Inesa*, „Roczniki Humanistyczne” 1994, t. 42, nr 2, s. 117. Przywołuje to skojarzenie także M. Wójcik-Cifoletti, *Muza Alberta Inesa...*, s. 186, 193.

<sup>11</sup> M. Sęp Szarzyński, *Sonet I*, [w:] idem, *Poezje zebrane*, oprac. R. Grzeškowiak, A. Karpiński, przy współudziale K. Mrowcewicz, Warszawa 2001, s. 33.

<sup>12</sup> Na temat uzasadnienia interpretacji przechodniego znaczenia czasownika „pędzić” oraz rozumienia słowa „obłoki” jako ‘sfery niebieskie’ zob. Z. Głombiowska, „*Sonet I*” *Mikołaja Sępa Szarzyńskiego. Obrona dawnej interpretacji*, „Pamiętnik Literacki” 1988, t. 69, nr 1, s. 401–408. Por. też: *Wprowadzenie do lektury*, [w:] M. Sęp Szarzyński, *Poezje zebrane...*, s. 22–23.

<sup>13</sup> J. Błoński, *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Kraków 1996, s. 70.

pędzących pod kopułą nieba jest tego najlepszą ilustracją – jeśli nawet w świecie panuje porządek, ład i harmonia, pod wieczór, o zmroku, może się wydawać, że godziny *horologium rotatum* spychają dzień z jego drogi. Natarczywe bicie zegara to wyraźny sygnał do zakończenia dnia, który przecież minął zbyt prędko, wieczór nastął zbyt wcześnie – a co za tym idzie, można odnieść wrażenie, że lotne godziny wymknęły się spod kontroli i zegar świata, ten „zegar cudowny nieba”<sup>14</sup>, oszalał. Pogłębiają to odczucie kolejne wersy, przynoszące obraz umęczonego podeszłym wiekiem, bliskiego śmierci dnia. *Dies* to u Inesa wyraźnie forma rodzaju żeńskiego, opatrzona epitetem *prona*. Sugeruje ona wyobrażenie starej kobiety – schyłonej, zgarbionej, spowitej smugami cienia. Kres dnia jest niemal jak kres życia – człowiek trzusi się każdym dniem, który kończy spoczynkiem; możemy więc sobie wyobrażać, że podobnie trzusi się swym istnieniem także każdy dzień, który o świecie się rodzi, a wieczorem jego ogień gaśnie lub schodzi do podziemia, jak myśleli o słońcu epikurejczycy<sup>15</sup>.

Wizerunkowi odchodzącego na spoczynek, zmęczonego i zdyszanego dnia towarzyszy realistyczny, a zarazem symboliczno-wanitatywny obraz wydłużonych cieni pory zmierzchu. Ma on również sens liturgiczno-obrzędowy: kładące się na ziemi cienie pozdrawiają Maryję w geście adoracji, podobnie jak dzień, który wypełnił swe powinności, z pokłonem zdaje jej sprawę z włodarstwa swego. Mknące szaleńczo godziny zamieniają się niepostrzeżenie w nieszporne *Godzinki*, włączając się w modlitewny zegar, wyznaczający rytm aktywności i spoczynku<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> Z. Morsztyn, *Gratulacyja uprzejma* [...] *Samuelowi Wernerowi*, [w:] idem, *Muza domowa*, oprac. J. Dürr-Durski, t. 2, Warszawa 1954, s. 143. Por. też B. Pfeiffer, „Zegar cudowny nieba”. *Symbolika przeszerzeni w utworach Zbigniewa Morsztyna*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie” 2003, t. 42, s. 21. Maria Barłowska wydała i omówiła w ostatnim czasie niezwykle interesujący wiersz pochodzący prawdopodobnie mniej więcej z czasów Inesa (z sylwy księdza Stanisława Rakowskiego, związanego z dworem Władysława IV, a potem królewicza Karola Ferdynanda), pokazujący podobieństwo mechanizmu zegara, jeszcze nieuspokojonego ruchem wahadła, do obrotów nieba: „Misternej dzieło ręki obraz wystawuje, / w którym górnych obrotów kresy pokazuje. / Biegają lotne koła w swoich zapędzone / cyrkulach jako planet drogi przyrodzone, / [...] a dowcipnem idące ordynkiem godziny / niebieskiej wyrażają porządek maszyny”. Zob. *Zegar bijący*, [w:] M. Barłowska, *Okruchy. Studia o wierszach odnalezionych w rękopisach XVII wieku*, Katowice 2022, s. 38–39.

<sup>15</sup> Por. Lucretius, *De rerum natura*, V 650–655: „At nox obruit ingenti caligine terras, / aut ubi de longo cursu sol ultima caeli / impulit atque suos efflavit languidus ignis / concussos itere et labefactos aëre multo, / aut quia sub terras cursum convertere cogit / vis eadem, supra quae terras pertulit orbem” – „Noc zaś okrywa ziemię mrokiem swym nieprzejrzany, / Kiedy po długim biegu słońce do nieba granic / Przyjdzie, kiedy, zmęczone, ognie wydyszy z siebie, / Które wystygły w drodze czy też w powietrze w niebie / Wsiąkły; albo dlatego, że słońce ta sama siła / Gna pod ziemię, co je nad ziemią przenosiła”. Zob. T.L. Carus, *O naturze wszechrzeczy*, tłum. E. Szymański, oprac. I. Krońska, K. Leśniak, Warszawa 1957, s. 187.

<sup>16</sup> Także mechaniczny zegar, zdaniem autora omówionego przez Barłowską wiersza, „odpoczynku i pracy kontefekt [sic!] maluje”, zob. M. Barłowska, *Okruchy...*, s. 39.

Zanim nadejdzie czas wyłączenia, czas „bezczywności”, poeta czeka na moment, w którym po melancholii zmierzchu nastanie ekstaza nocy. W drugiej i trzeciej strofie prosi zatem Maryję, by otworzyła wrota niebios i zmieniła dekorację pod kopułą firmamentu – ma się ukazać „stellati tholus aetheris”<sup>17</sup>. Czekająca za bramą straż nocna, złożona z gwiazdnych pochodni, może już wyjść na posterunek, a Królowa Niebios, spowita w świetliste srebro<sup>18</sup>, ma się ukazać jako jedyna ukochana, którą może miłować jezuita, jako jedyny przejaw kobiecej piękności, który wolno mu jawnie i bezkarnie podziwiać. To piękno rozmywa się jednak w perlistej poświacie i gwiazdzistej aureoli. Maryja, która jest chrześcijańską Dianą, Królową Nocy, nie przybiera bowiem w tej odzie fizycznego kształtu pięknej kobiety<sup>19</sup> – staje się swego rodzaju lunarną fantazją, schowaną za sierpem księżycy, otuloną woalem utkany z srebrzystobiałej jasnej mgły, „kurtyną” przedstawiającą pejzaż nocnego nieba i gwiazdy, które raczej trwają na modlitewnym czuwaniu niż uczestniczą w dionizyjskim tańcu.

Ines robi wszystko, aby czytelnik nie miał wątpliwości, że ten obraz przedśionków niebieskiej ojczyzny, jakim się pragnie delektować, gdy zapadną nocne ciemności, nie ma w sobie nic niedozwolonego, niewłaściwie oddziaływającego na zmysły. Chciałby uczynić Maryję strażniczką własnej niewinności, która ma go bezpiecznie przeprowadzić przez noc. Podkreśla to za pośrednictwem epitetów, którymi wyróżnia Najświętszą Pannę: *casta Luna* (czysty Księżyc), *nive purior* (bielsza od śniegu), *innocenti candidior rosa* (bielsza od

<sup>17</sup> M.K. Sarbiewski, *Lyr. I 19*, w. 3. Numeracja według porządku ód w *Lycorum libri quattuor, epodon liber unus alterque epigrammatum*, Antwerpen 1634. Wyraża tu poeta „mystyczną tęsknotę ziemskiego wygnańca ku obliczu Chrystusa i pięknu Królestwa Niebios. Ta tęsknota jest niemal erotyczna, a nocne, gwiazdziste niebo przedstawione jest tam zarazem jako sklepienie boskiego pałacu-świątyni, czujny oddział pełniącego straż pałacową (świątynną) wojska gwiazd, jak i przestrzeń dionizyjskiego korowodu roztańczonych ciał niebieskich”, zob. E. Buszewicz, *Między romantyzmem a barokiem. Władysław Syrokomla jako tłumacz poezji Sarbiewskiego – teoria i praktyka*, „Ruch Literacki” 2019, t. 9, nr 3, s. 294.

<sup>18</sup> „Lśniący biel srebra jest obrazem czystości i procesu oczyszczania. Jak kolor złoty pozostaje w związku z złotem, tak srebro – z księżycem”, a w tradycji chrześcijańskiej „jak złoto kojarzy się z osobą Chrystusa, tak srebro przywodzi na myśl Maryję, której matka, św. Anna, jako matka Srebra, stała się patronką kopalni srebra”, zob. M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tłum. K. Romaniuk, Poznań 1989, s. 222–223. Rozległa symbolika srebra obejmuje między innymi „sprawiedliwość, radość, pokój, zwycięstwo, czystość, niewinność, dziewictwo, czyste sumienie”, a także „mądrość, wiedzę, wymowę, [...] Księżyc”, zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 400. Srebro było symbolem księżycowej nocy pojmowanej jako przeciwieństwo „złotego” słonecznego dnia, por. ibidem s. 401, zob. też Ovidius, *Metamorphoses*, 2, 4: „argenti bifores radiabant lumine valvae” – „Dwuskrzydłe bramy lśniły kute ze srebra” (Owidiusz, *Metamorfozy*, tłum. A. Kamieńska, S. Stabryła, oprac. S. Stabryła, Wrocław 1995, s. 34).

<sup>19</sup> Takie obrazy pojawiają się na przykład w odzie I, skonstruowanej z obrazów Oblubienicy zawartych w Pieśni nad Pieśniami. Chwali w niej poeta królewską postać Błogosławionej Dziewicy, jej włosy, szyję, oczy, spojrzenie, słodkie usta, nawet karmiącą pierś – wszystko w kontekście mistycznym. Zob. A. Ines, *Lycorum centuria...*, s. 1–5.

niewinnej róży)<sup>20</sup>. Bezgrzeszność jako coś „bielszego od śniegu” w tradycji judeochrześcijańskiej kojarzy się z psalmem *Miserere mei*<sup>21</sup>. O wybieleniu jako o oczyszczeniu z grzechu mówi także Izajasz<sup>22</sup>. Niewinność i biel Najświętszej Panny nie potrzebują wybielenia, jej nieskazitelność jest naturalna, wrodzona:

Nie stworzył Bóg nic lepszego,  
Nad tę Pannę cudniejszego,  
Której się anjeli dziwiają,  
Iż nad wszystko czystsza widzą<sup>23</sup>.

Zdrój „czystszy od czystego śniegu” uczynił Sarbiewski (pod kryptonimem „źródła Sony”) emblematem swej poetyckiej weny<sup>24</sup>. Również Ines mógłby się powołać na takie źródło, lecz byłaby nim Matka Boga. Jest ona dla Inesa nie tylko krynicą łaski, lecz także Muzą, źródłem natchnienia<sup>25</sup>.

Mistyczna, „różana” symbolika Maryi jest oczywista i pośród różnych kolorów tego kwiatu przywołuje także niewinną biel. Według świętego Bernarda z Clairvaux Najświętsza Dziewica była „białą różą przez dziewictwo, czerwoną różą przez miłość, białą ciałem, czerwoną duchem”<sup>26</sup>.

Dlaczego zaś *casta* Luna? Księżyc świecący na niebie może zaprowadzić wędrowca ku celowi jego nocnej podróży, lecz może zwieść na manowce myśli człowieka zapatrzzonego w niebo. W pejzaż księżycowy łatwo mogą wkraść się syreny, jak to się będzie działo w modernistycznej poezji<sup>27</sup>. Maryja natomiast

<sup>20</sup> Warto przypomnieć, że w Lyr. IV, 25 Sarbiewskiego (*Dialogus Pueri Iesu et Virginis Matris*) Matka i Dziecię obdarzają się podobnie brzmiącymi komplementami. Jezus określa Maryję jako „Alba candidior rosa” (w. 4), ta zaś mówi o Jezusie „Hiberna nive purior” (w. 8).

<sup>21</sup> Ps 51 (50): „Asperges me hyssopo, et mundabor, lavabis me, et super nivem dealbabor” (Wulgata); „Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty, obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję” (Biblia Tysiąclecia).

<sup>22</sup> Iz 1, 18: „Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją” (BT); „Si fuerint peccata vestra ut coccinum, quasi nix dealbabuntur” (Wulgata).

<sup>23</sup> „Jaśniejsza tysiąc nad słońce...”. *Pieśni i modlitwy maryjne z Kancjonatu kórnickiego*, oprac. R. Mazurkiewicz, Kraków 2000, s. 30–32. Na temat motywów immakulistycznych w dawnej poezji polskiej zob. R. Mazurkiewicz, *Niepokalane poczęcie*, [w:] idem, *Z dawnej literatury maryjnej. Zarysy i zbliżenia*, Kraków 2011, s. 11–34.

<sup>24</sup> „Fons innocenti lucidus magis vitro, / Puraque purior nive” (Ep 2, w. 1–2). Por. też: E. Buszewicz, „Ad fontem Sonam” (Ep 2) *Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Opowieść o źródłach*, „pl.it / rassegna italiana di argomenti polacchi” 2015, nr 6, s. 39–55.

<sup>25</sup> Por. A. Ines, *Lyricorum centuria...*, s. 1 (Ode 1, w. 4–5), gdzie zwraca się do niej „melior tuorum / Thalia vatum”. Zwraca też na to uwagę M. Wójcik, *Muza Alberta Inesa...*, s. 195: „Ona jest lepszą Muzą dla swoich podopiecznych (l 4–5). Czy bowiem któraś z greckich Pieryd, rzymskich Gracji może równać się z Bożą Mądrością? U kogo szukać pewniejszego źródła natchnienia?”

<sup>26</sup> Cyt. za: S. Kobielus, „*Florarium christianum*”. *Symbolika roślin – chrześcijańska starożytność i średniowiecze*, Kraków 2006, s. 188.

<sup>27</sup> Por. np. L. Rydel, *Syreny*, [w:] idem, *Poezje*, Kraków 1901, s. 39: „Morze, zielone morze w niezmierniej przestrzeni, / A nad niem księżyc mleczny w błękitnej przeźroczy; / Świetlisty nurt za nurtem z daleka się toczy / Śnieżny pianą, iskrzący błyskami promieni... // Od czarnych skał ku niebu wionął śpiew syreni – / Leżą na głazach, w księżyc wbiwszy łzawe oczy”.

jest lepszym, „prawdziwym” księżycem, który nie tylko nikogo nie prowadzi na złą ścieżkę, lecz także potrafi bezbłędnie wskazać zabłąkanym душom szlak prowadzący ku Bożemu miłosierdziu, jak o tym pisał Sęp w *Sonecie trzecim*:

Tyś jest dusz naszych jak księżyc prawdziwy,  
W którym wiecznego baczymy promienie  
Miłosierdzia, gdy na nas grzech straszliwy

Przywodzi smutnej nocy ciężkie cienie!  
Ale <Ty> zarzą już nam nastań raną,  
Pokaż twego słońca światłość żadaną<sup>28</sup>.

Noc może być piękna, ale i niebezpieczna. Maryja to alegoryczny księżyc alegorycznej nocy – smutnej nocy grzechu. Jest znakiem nadziei, że po tych mrokach zajaśnieje znowu w innej postaci, na innym, pogodnym niebie – jako jutrzienka łaski, która ukaże Słońce żyjące na wieki. Ponadto Matka Boża, *pulchra ut luna*, to księżyc pozbawiony wszelkich złych konotacji, z jakimi powiązała go tradycja: zmienności, nieobliczalności, głupoty<sup>29</sup>. Jak zauważa Roman Mazurkiewicz, obraz Maryi jako „prawdziwego Księżyca, jaśniejącego pośród ciemności odbitym światłem Słońca-Chrystusa” nasuwa także skojarzenia z symboliką Niepokalanego Poczęcia<sup>30</sup>. Mogą to potwierdzić słowa przypisywane świętemu Bernardowi z Clairvaux: „*Tu ergo pulchra es ut luna – imo et pulchrior luna, quia tota pulchra es et macula non est in te neque vicissitudinis obumbratio*”<sup>31</sup>.

Piękno nocy może być pokusą dla niespokojnej lutni, która podobnie jak poeta potrzebuje wytchnienia od natrętnych myśli. To Najświętsza Dziewica powinna teraz przywrócić jej spokój przy pomocy białej magii, dzięki usypiającym zdolnościom maku. Były one znane już starożytnym. Roślina ta

<sup>28</sup> M. Sęp Szarzyński, *Sonet III*, [w:] idem, *Poezje zebrane...*, s. 34.

<sup>29</sup> M. Wójcik-Cifoletti (*Muza Alberta Inesa...*, s. 195) przytacza znamienny przykład „złej sławy” księżycy kojarzonego ze zmiennością i głupotą, przywołany przez Sarbiewskiego w *Dii gentium*: „Matka Luny, gdy ta zwróciła się do niej z prośbą o uszycie dla niej tuniki, odpowiedziała: «jakże mogę, skoro raz jesteś w pełni, to znów zwężasz się w rogi, wreszcie stajesz się połową». Jezuita skomentował tę opowieść słowami: „Zaiste, nie ma żadnej miary dla człowieka głupiego, który zmienia się jak księżyc, a nawet dla pochlebcy, który błyszczy cudzym światłem, podobnie dla niestałego, który na wzór księżycy już to spogląda na ziemię, już to na niebo, tak że bardzo słusznie przedstawia się głupców również z dwoma rogami” (M.K. Sarbiewski, *Dii gentium / Bogowie pogan*, tłum. i oprac. K. Stawecka, Wrocław 1972, s. 372–373).

<sup>30</sup> R. Mazurkiewicz, *Z dawnej literatury maryjnej...*, s. 22.

<sup>31</sup> *Ad Beatam Virginem Deiparam sermo panegyricus*, [w:] Sanctus Bernardus, Abbas Claraevallensis, *Opera omnia*, wyd. J. Mabillon, t. 2, Parisii 1839, szp. 1358A. W przekładzie: „Jesteś więc piękna jak księżyc [Pnp 6, 10], a nawet piękniejsza niż księżyc, bo cała jesteś piękna i nie ma w tobie skazy [Pnp 1, 7]”. Na te słowa zwróciła również uwagę M. Wójcik w komentarzu do swej edycji, por. A. Ines, *Poesis Mariana...*, s. 227.



stanowiła atrybut boga snu – Hypnosa, Tanatosa, Nocy, Onejrosa (patrona widzeń sennych), Morfeusza, który miał zsyłać antropomorficzne marzenia senne, Ikelosa i Fantasiosa odpowiadających za sny o zwierzętach i przedmiotach, Hermesa Hypnodorosa (dawcy snu) i Hermesa Oneiropomposa (przewodnika po marzeniach)<sup>32</sup>, Wergiliusz wymienia w *Eneidzie* „usypiający mak”<sup>33</sup>, mówi o nim także w *Georgikach* jako o „letejskim”<sup>34</sup>.

Tajemne moce tej rośliny łączono niekiedy w jakiś sposób z wierzeniami chrześcijańskimi, z czego rodziły się dziwne obrzędy: mak rozsypywano w formie krzyża i wypowiadano modlitwy jako formuły odpędzające „nieczystego”<sup>35</sup>.

Często drobniotkie nasiona rośliny rozsypywano w trumnie, celem zatrzymania w niej nieboszczyka, bowiem wierzono, że nim nie pozbiera ich wszystkich, nie będzie mógł jej opuścić i powrócić ze świata umarłych. [...] Widocznie dla istot demonicznych rozsypywany mak stanowi silną pokusę, nie mogą przejść obok niego obojętnie. Być może jest tak dlatego, że stanowi przedmiot z łatwością „docierający” do ich świata [...], być może dlatego, że niesie słodkie zapomnienie, rodzaj transu nad zbieranymi nasionkami o narkotycznym działaniu<sup>36</sup>.

Złożona musi być moc maku wprowadzonego do modlitwy Inesa. Maryja ma dokonać swego rodzaju aspersji (jak pokropienie hyzopem) lub egzorcyzmu – uspić czające się wokół ciała i duszy demony, posypując je makiem niczym poświęconą solą. Choć mak jest afrodyzjakiem, może być także „antyafrodyzjakiem”: jego symbolika obejmuje również czystość i dziewictwo – skoro „kto śpi, nie grzeszy”, nasenne działanie maku odciąga od miłosnych igraszek<sup>37</sup>.

Gdy Petroniusz w *Satyrykach* chce zganić współczesną sobie szkołę wymowy, mówi, że młodym jej adeptom przekazuje się tylko „słodziotkie i okrągłutkie zdanka, i w ogóle słowa i rzeczy jakby makiem i sezamem posypane”, a dokonuje się tego, „wywołując jakieś igraszki słów przez błahe i beztreściwe brząkadła”<sup>38</sup>. Lutnia poety, wraz z całym jego jestestwem,

<sup>32</sup> Por. W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 217.

<sup>33</sup> Vergilius, *Aeneis*, IV 484–488: „Hesperidum templi custos [...] / spargens umida mella soporiferumque papaver. / haec se carminibus promittit solvere mentes, / quas velit, ast aliis duras immittere curas” – „Była zaś ona strażniczką świątyni Hesperyd, [...] / Miód rozlewała rosisty i mak sypała – snu dawcę, / Ona to głosi, że siłą swych zaklęć wyzwala od cierpień / Serca jej miłe, a innym zadaje okrutne katusze”.

<sup>34</sup> Vergilius, *Georgica*, IV 545: „Lethaea papavera” – „letejskie maki”.

<sup>35</sup> S. Orzechowska, *Mak w polskich opowieściach folklorystycznych*, „Literatura Ludowa” 2020, t. 64, nr 4–5, s. 22.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 218.

<sup>38</sup> Petroniusz, *Satyryki*, cyt. za: *Rzymska krytyka i teoria literatury. Wybór*, oprac. S. Stabryła, t. 1, Wrocław – Warszawa 2005, s. 78. W oryginale odpowiednio: „mellitos verborum globulos, et omnia dicta factaque quasi papavere et sesamo sparsa”, „Levibus enim atque inanibus sonis ludibria quaedam excitando”.

powinna choć na chwilę umilknąć, ma zostać uśpiona, nie dopuszczać myśli o sztuce, o tworzeniu. Może to właśnie Maryja ma zaśpiewać jej kołysankę utkaną ze słów znanych i miłych, jak koronki, różańce, litanie czy godzinki?

Noc będzie długa, a sen krótki. Bliźniacza wobec ody LVII oda LII pokazuje nam sytuację symetryczną względem omówionej – czekanie na Aurorę zamiast czekania na Lunę. Może nie zawsze pomiędzy świtem a zmierzchem znalazło się miejsce na sen? Agnieszka Borysowska interpretuje nawet tę odę jako świadectwo upodobania do pracy w nocy, pozwalającej osiągnąć „*solitudo* sprzyjającą intelektualnemu skupieniu”<sup>39</sup>.

Błogosławiona Dziewica przywołana w wieczornej, prywatnej modlitwie poety ma odpędzić niepokój zakłócający harmonię w obszarze granicznym pomiędzy czasem dziennym a nocnym. Ma przywrócić ład i wiarę w hymnicznie regularną zmienność czasów, w przekonanie, że jeśli dziś słońce zachodzi, to jutro wszędzie ponownie. Okazawszy piękno światła nocy, będących cieniami wiekuistego blasku, ma przysypać kojącym makiem (uśpić) wszystkie troski ciała i wątpliwości duszy, otulić poetę perlową mgiełką snu i przeprowadzić go bezboleśnie ku brzaskowi dnia, gdy stanie się przedziwnym połączeniem Eos – Aurory z planetą Wenus, która wieczorem, jako Hesperos, gasiła światło słońca, a teraz roznieci je na nowo jako Fosforos. Zajaśnieje jako „gwiazda zaranna, śliczna jutrzeńka”, przywracając pogodę dnia, a także jako *Aurora amica Musarum*<sup>40</sup>, budząc lutnię do dzieła. I wszystko będzie się mogło zacząć na nowo.

<sup>39</sup> Por. A. Borysowska, *Jeziucki „vates Marianus”...*, s. 58–59.

<sup>40</sup> Przysłowie to, często wykorzystywane jako zachęta do wczesnego wstawania dla studiujących *humaniora*, interpretowane jest zwykle w sensie „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje” w nawiązaniu do słów Hezjoda z *Pracy i dni* (w. 578–581): „Świt [Hῥῶς] bowiem twjej roboty część trzecią tobie odmierzy, / świt oszczędzi ci drogi, oszczędzi także i pracy; / świt, co, gdy się ukaże, ludzi wypędza na drogi / wielu i wielu wołom jarzma na karki nakłada”, zob. Hezjod, *Narodziny bogów (Theogonia), Prace i dni, Tarcza*, tłum. i oprac. J. Łanowski, Warszawa 1999, s. 75. Jako przysłowie w formie emblematycznej, z inskrypcją *Aurora Musis benigna*, przytoczył je Joachim Camerarius Młodszy (1534–1598), dodając oprócz słów Hezjoda wiersz dydaktyczny Jana Sambucusa: „Quod tempus studiis severiores / Certatim tribuunt feruntque amicum / Est aurora parans viam diei, / Nondum cum radiis sequens coruscus / Sol, pastos revehit suos iugales. / Tum nulli impediunt graves calores, / Vexant frigora nec molestiora. / Ergo qui sitiunt sacros liquores / Auroram studiis colant amicam” – „Porą, w której stateczni ludzie radzą / Czytać księgi, bo to jest czas przyjazny, / Jest Jutrzeńka, co dniowi szlak toruje, / Zanim jeszcze w promieniach złotych blasków / Słońce konie wywiedzie na pastwiska. / Wtedy jeszcze ci upał nie przeszkodzi, Ani przykre ci nie dokuczą chłody. / Niech więc ci, co chcą pić ze świętych zdrojów, / Czczą Jutrzeńkę, bo ona Muzom sprzyja”, zob. J. Camerarius, *Symbolorum et emblematum ex re herbaria desumptorum centuria una collecta*, [w:] idem, *Symbolorum et emblematorum centuriae tres*, [Heidelberg] 1605, k. 21v [o ile nie zaznaczono inaczej, wszystkie przekłady w artykule są moje – E.B.]. Na temat przysłowia por. R. Jente, *Morgenstunde Hat Gold im Munde*, „PMLA (Publications of the Modern Language Association of America)” 1927, t. 42, nr 4, s. 865–872.

## Bibliografia

### Źródła

- Camerarius J., *Symbolorum et emblematorum centuriae tres*, [Heidelberg] 1605.
- Carus T.L., *O naturze wszechrzeczy*, tłum. E. Szymański, oprac. I. Krońska, K. Leśniak, Warszawa 1957.
- Hezjod, *Narodziny bogów (Theogonia)*, *Prace i dni, Tarcza*, tłum. i oprac. J. Łanowski, Warszawa 1999.
- Ines A., *Lycorum centuria I, politicis, ethicis, poeticis axiomatibus ac problematibus instructa*, Dantisci 1655.
- Ines A., *Poesis Mariana / Poezje maryjne*, wyd. i tłum. M. Wójcik, Kraków 2007.
- „Jaśniejsza tysiąc nad słońce...”. *Pieśni i modlitwy maryjne z Kancjonału kórnickiego*, oprac. R. Mazurkiewicz, Kraków 2000.
- Morsztyn Z., *Muza domowa*, oprac. J. Dürr-Durski, t. 2, Warszawa 1954.
- Owidiusz, *Metamorfozy*, tłum. A. Kamieńska, S. Stabryła, oprac. S. Stabryła, Wrocław 1995.
- Rydel L., *Poezje*, Kraków 1901.
- Sanctus Bernardus, Abbas Claraevallensis, *Opera omnia*, wyd. J. Mabillon, t. 2, Parisiis 1839.
- Sarbievius M.C., *Lycorum libri quattuor, epodon liber unus alterque epigrammatum*, Antwerpen 1634.
- Sarbiewski M.K., *Dii gentium / Bogowie pogan*, tłum. i oprac. K. Stawecka, Wrocław 1972.
- Sęp Szarzyński M., *Poezje zebrane*, oprac. R. Grześkowiak, A. Karpiński, przy współudziale K. Mrowcewicz, Warszawa 2001.
- Zegar bijący*, [w:] M. Barłowska, *Okruchy. Studia o wierszach odnalezionych w rękopisach XVII wieku*, Katowice 2022, s. 38–39.

### Opracowania

- Błoński J., *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Kraków 1996.
- Borysowska A., *Pieśni Maryjne*, [w:] eadem, *Jezuicki „vates Marianus”. Konterfekt osobowy i literacki Alberta Inesa (1619–1658)*, Warszawa 2010, s. 78–94.
- Buszewicz E., „Ad fontem Sonam” (Ep 2) *Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Opowieść o źródłach*, „pl.it / rassegna italiana di argomenti polacchi” 2015, nr 6, s. 39–55.
- Buszewicz E., *Między romantyzmem a barokiem. Władysław Syrokomla jako tłumacz poezji Sarbiewskiego – teoria i praktyka*, „Ruch Literacki” 2019, t. 9, nr 3, s. 289–299.
- Głombiowska Z., „Sonet I” *Mikołaja Sępa Szarzyńskiego. Obrona dawnej interpretacji*, „Pamiętnik Literacki” 1988, t. 69, nr 1, s. 401–408.
- Jente R., *Morgenstunde Hat Gold im Munde*, „PMLA (Publications of the Modern Language Association of America)” 1927, t. 42, nr 4, s. 865–872.
- Kobielus S., „Florarium christianum”. *Symbolika roślin – chrześcijańska starożytność i średniowiecze*, Kraków 2006.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
- Lurker M., *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tłum. K. Romaniuk, Poznań 1989.
- Mazurkiewicz R., *Z dawnej literatury maryjnej. Zarysy i zbliżenia*, Kraków 2011.

- Orzechowska S., *Mak w polskich opowieściach folklorystycznych*, „Literatura Ludowa” 2020, t. 64, nr 4-5, s. 19-32.
- Pfeiffer B., „Zegar cudowny nieba”. *Symbolika przestrzeni w utworach Zbigniewa Morsztyna*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie” 2003, t. 42, s. 5-43.
- Rzymska krytyka i teoria literatury. Wybór*, oprac. S. Stabryła, t. 1, Wrocław – Warszawa 2005.
- Stawecka K., *W kręgu Sarbiewskiego. Liryka Alberta Inesa*, „Roczniki Humanistyczne” 1994, t. 42, nr 2, s. 113-127.
- Wójcik-Cifoletti M., *Muza Alberta Inesa. Maryjny cykl ód w „Lyricorum centuria I” (1655)*, „Terminus” 2010, t. 12, z. 2, s. 177-197.